

# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 12(25)/2005

25 grudnia 2005 r.



## Christus natus est, venite adoremus

„Christus natus est, venite adoremus” — narodził się Chrystus, pospieszmy oddać Mu pokłon! Od ponad dwóch już tysiącleci w szczególnym czasie, gdy Bóg zstępuje między ludzi, rozbrzmiewa to wezwanie — niegdyś śpiewane przez anielskie chóry, dziś powtarzane przez tych, dla których Święta Bożego Narodzenia to nie tylko gorączka zakupów, przygotowań, kolorowe światełka i udające Świętego Mikołaja krasnale w supermarketach.

Spieszmy zatem, by pokłonić się nowo narodzonemu Synowi Maryi, Bogu, który stał się człowiekiem, wcielonemu Słowu, zamieszkującemu między

nami. Nieśmy Mu naszą radość, nasze dziękczynienie, nasze serca.

Dzielmy się miłością, dobrym słowem, bo to przecież czas, gdy „Niebo Ziemi, Niebu Ziemia, wszyscy, wszystkim ślą życzenia”.

W jednym z prywatnych listów Ojca Świętego Jana Pawła II znalazły się takie życzenia: „Niech przeżywana na nowo Tajemnica Narodzenia Chrystusa będzie źródłem światła, radości i pokoju wraz z nadzieją na Nowy Rok niosący światu promienie Bożego Miłosierdzia” — czy można coś jeszcze do tego dodać? Może tylko zwyczajne: „Wesołych Świąt”! **J.K.**



Pomódlmy się w Noc Betlejemską,  
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,  
by wszystko się nam rozplątało,  
węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy  
porozkręcały jak supelki,  
własne ambicje i urazy  
zaczęły śmieszyć jak kukielki



I oby w nas złośliwe jędze  
pozamieniały się w owieczki  
a w oczach mądre łzy stanęły  
jak na choince barwnej świeczki

Niech anioł podrze każdy dramat  
aż do rozdziału ostatniego  
i niech nastraszy każdy smutek,  
tak jak goryla niemądrego.

Aby wątpiący się rozpląkał  
na cud czekając w swej kolejce,  
a Matka Boska — cichych, ufnych —  
na zawsze wzięła w swoje ręce

**Ks. Jan Twardowski,**  
Wiersz staroświecki

Nigdy człowiek nie ma  
tak wielkiej świadomości  
siebie, swojej istoty, swojego  
życia jak w Boże Narodzenie.  
Jest to czas ludzkiej szczeroci...  
Boże Narodzenie jest,  
przede wszystkim, dla tych  
wszystkich, którzy potrafią  
rozkoszować się jego auten-  
tyczną radością; wsłuchiwać  
się w swoje życie, zazwyczaj  
zagłuszone i śpiące.

**Papież Paweł VI**

# Drodzy Parafianie i wszyscy Czczyciele Maryi!

Z wielką radością i wzruszeniem pragnę ogłosić, iż Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik, ordynariusz diecezji przemyskiej zgodził się na oficjalne ogłoszenie, iż:

**KORONACJA ŁASKAMI SŁYŃĄCEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ ZAGÓRSKIEJ BĘDZIE DOKONANA W 2007 ROKU!**

Wszyscy cieszymy się bardzo i dziękujemy Bogu za tę decyzję, tak ważną dla naszej parafii.

O koronacji Matki Boskiej Zagórskiej mówi się od kilkunastu lat. Było to marzeniem księdza prałata Józefa Winnickiego, który rozpoczął też starania w tym kierunku. Od pięciu lat w pierwsze soboty miesiąca modlimy się w tej intencji i właśnie teraz prośby te zostały wysłuchane.

Rozważane są dwa terminy koronacji — koniec maja albo początek lipca 2007 roku. Teraz przed nami wielkie zdanie, aby dobrze przygotować się na to wydarzenie — przede wszystkim duchowo. W tym celu nadal modlimy się i modlić się będziemy do Matki Bożej, szerząc Jej kult i głosząc Jej chwałę. Zachęcajmy też do tego innych, tych, którzy jeszcze nie dostrzegli jak wielkie źródło łask płyną od Serca Maryi ku potrzebującym.

Będziemy gromadzić się na wspólne nabożeństwa w pierwsze soboty miesiąca. Od września 2006 roku rozpocznie się dziewięciomiesięczna nowenna przed zaplanowaną koronacją. Ksiądz Arcybiskup obiecał, że będzie z nami na początku tej nowenny.

Niezbędna jest również konserwacja obrazu Matki Bożej, zaplanowana na wiosnę.

Zostały już wyeksponowane wota, zebrane przez lata jako wyraz wdzięczności za otrzymane łaski. Wota zostały oczyszczone, odnowione i skatalogowane.

Następne ważne zadanie to przygotowanie koron, które będą zdobić wizerunek Matki Boskiej Zagórskiej. Zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy chcieliby złożyć dar serca i dołączyć się do ufundowania koron, jako daru dla Maryi. Kilkanaście osób z Zagorza i nawet spoza parafii już ofiarowało cenne przedmioty na ten cel. Są to: siedem złotych obrączek, dwa pierścionki, złote monety o wartości numizmatycznej, łańcuszki, srebro w różnej postaci, a także pieniądze. Dary bowiem mogą mieć różną postać.

Rada Parafialna oddelegowała panią Halinę Adamkiewicz i panią Ewę Rodkiewicz, jako odpowiedzialne za odnotowywanie i opis ofiarowanych przedmiotów i innych ofiar składanych na ten cel.

Wielka jest nasza radość, że właśnie teraz, przed Bożym Narodzeniem, gdy Boży Syn narodził się z Maryi Dziewicy, ziszcza się marzenie o tym szczególnym wyróżnieniu, jakim jest koronacja łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Zagórskiej.

*ks. Józef Kasiak*

## Historia koronacji łaskami słynących wizerunków Najświętszej Marii Panny

Koronacje słynących łaskami i otoczonych szczególnym kultem obrazów Matki Bożej są potwierdzeniem powszechnego w chrześcijaństwie przekonania o królewskiej godności Maryi. Choć w Piśmie Świętym nie ma bezpośredniego określenia Maryi jako Królowej, to wielokrotnie pojawiają się informacje pośrednie, wskazujące na wyjątkowe — również królewskie — Jej

wywyższenie. Maryja nazywana jest pierwszą pomiędzy niewiastami — mówi tak zarówno Archanioł Gabriel w chwili Zwiastowania, jak i Elżbieta. W *Apokalipsie* czytamy o niewieście obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami, nad której głową widać „koronę z gwiazd dwunastu” — interpretacja tego fragmentu wskazuje wyraźnie na Maryję.

Od początku historii chrześcijaństwa uznanie Maryi za Królową, uczestniczącą w chwale Swego Syna, było powszechne. Widać to wyraźnie w pismach Doktorów Kościoła. Święty Efreem (zm. 373 r.) pisze o Niej „Dziewico czcigodna, Królowo i Pani”, święty Piotr Chryzolog (zm. 451 r.) zaś mówi o Niej „Pani”. „Królową ludzkości” nazywa Ją święty Andrzej z Krety (VII w.), święty German (VI w.) pisze: „Zasiądź (na tronie) o Pani, godzi się bowiem, byś, jako najchwalebniejsza wśród królow Królowa, zajęła najwyższe miejsce”. Święty Jan Damasceński (VIII w.) określa Maryję jako „Królową, Władczynię i Panią” oraz „Panią wszelkiego stworzenia”, podob-

*Dokończenie na s. 3.*

nie nazywał Maryję św. Ildefons z Toledo (zm. 669 r.), dodając, iż panuje Ona nad wszystkimi ludźmi. Tak też pisał o Maryi papież Grzegorz II (VIII w.). W czasach bliższych nam wypowiedzi poprzedników streścił pięknie święty Alfons Liguori (1726–1787): „Ponieważ Najświętsza Maryja Panna została podniesiona do tak bardzo wzniosłej godności, że stała się Matką Króla królów, dlatego słusznie uwieńczył ją Kościół tytułem Królowej”. Tytuł ten podkreśla, że w czasach ostatecznych Maryja zasiada obok Swego Syna, Króla chwały, uczestnicząc w chwale zmartwychwstałego Chrystusa. Godność Jej boskiego Macierzyństwa wynosi ją ponad wszystkie stworzenia, czyni Ją Królową aniołów i wszystkich świętych.

Do kalendarza liturgicznego święto Najświętszej Marii Królowej zostało wprowadzone stosunkowo późno, bo dopiero w 1954 roku. Uczynił to w encyklice *Ad coeli Reginam* papież Pius XII. Już jednak od Soboru Watykańskiego I (1869) biskupi prosili o to święto, domagały się go też kolejne kongresy maryjne (1900, 1902 i 1904 r.). Od 1923 roku działał nawet ruch „Pro regalitate Mariae”. Święto Marii Królowej obchodzimy w oktawę po Wniebowzięciu, czyli 22 sierpnia.

Tytuł ten podkreślony został także w dokumentach Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele, gdzie czytamy: „Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego oraz zwycięzcy grzechu i śmierci”.

Uznanie Maryi za Królową potwierdza też chrześcijańska ikonografia. Już w III wieku w rzymskich

katakumbach przedstawiano Maryję na tronie, z nimbem — w sposób zarezerwowany dla cesarzy. Na bizantyjskich ikonach już od VI wieku Matka Boża wyobrażana jest na tronie, a obrazy takie nazywano „Basilissa” — Królowa lub „Theatropo” — Pani siedząca na tronie, trzymająca na kolanach Boże Dziecię. Często były też wizerunki, na których Maryja tronuje w otoczeniu aniołów, podtrzymujących Jej koronę, jako Królowa Aniołów. Od X wieku Matkę Bożą przedstawiano przede wszystkim na tronie, w szatach królewskich, często siedzącą „po prawicy” Chrystusa.



Beato Angelico, Koronacja Marii Panny, 1435

Później zaś popularna stała się też scena koronacji Maryi — najpierw przez samego Jezusa, potem przez całą Trójcę Świętą.

Wyrazem czci dla Maryi Królowej były liczne modlitwy i pieśni — między innymi jedna z najpopularniejszych — *Salve Regina* (Witaj Królowo). Do Maryi Królowej skierowane są też końcowe wezwania Litanii loretańskiej.

Maryję, jako swą Królową, zaczęły uroczyście czcić poszczególne państwa i narody. W 1638 roku

Ludwik XIII ofiarował Francję Matce Boskiej, podobnych aktów dokonano w Austrii (1647) i w Portugalii (1648). W związku z tym zrodziło się pojęcie Maryi Królowej już nie abstrakcyjnej, lecz konkretnej władczyni danego narodu. W Polsce oficjalne uznanie Maryi za Królową państwa i narodu dokonało się w ślubach lwowskich króla Jana Kazimierza. Maryję tytułowano też Królową Hiszpanii, Węgier, Kolumbii, by wymienić tylko niektóre przykłady. Warto wspomnieć, że w naszym kraju kult Maryi Królowej Polski odegrał szczególną rolę w czasie nie-

woli narodowej — konsolidował społeczeństwo, przywracał wiarę w odzyskanie wolności.

Już w VIII wieku przyjęł się zwyczaj prywatnego koronowania słynących łaskami obrazów i figur Matki Bożej. W 732 roku papież, św. Grzegorz III, przekazał złoty diadem dla obrazu Matki Bożej w Rzymie. Podobną koronę dla wizerunku Maryi z kościoła św. Kaliksta w Rzymie ofiarował w 838 roku Grzegorz IV.

Dokończenie na s. 4.

Pierwszym oficjalnie koronowanym przez papieża obrazem Matki Bożej był wizerunek z zakrystii bazyliki św. Piotra w Rzymie, a uroczystość odbyła się w 1631 roku. Oprócz koronacji papieskich rozpowszechniły się też koronacje biskupie, a nawet prywatne — wszystkie były wyrazem szczególnej pobożności maryjnej.

Koronacje wizerunków maryjnych w Polsce rozpoczęły się właściwie dopiero w XVIII wieku, choć niektóre źródła podają, iż jako pierwszy koronowany został w 1651 roku obraz Matki Bożej Łaskawej

z Warszawy. Nie ma natomiast wątpliwości, iż w 1717 roku odbyła się uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Praktyka koronacji okazała się bardzo popularna w naszym kraju, odpowiadając doskonale charakterystycznej dla religijności polskiej pobożności maryjnej. W żadnym innym kraju Europy Środkowej w okresie baroku akty koronacji nie były tak liczne i nie miały tak bogatej oprawy artystycznej.

Od 1717 do 2000 roku przeprowadzono w Polsce 157 aktów koronacji, w tym 135 po drugiej wojnie światowej. Wkrótce zaś również nasz wizerunek Matki

Boskiej Zagórskiej znajdzie się w tej liczbie.

Obecne przepisy podkreślają, iż koronowane mogą być tylko obrazy „odznaczające się starożytnością i cudownym charakterem, tzn. obrazy, do których wierni zwracają się z tak wielką ufnością w pomoc Matki Bożej, że otacza je sława, a miejsca, gdzie są czczone stały się ośrodkiem kultu liturgicznego, szkołą prawdziwej pobożności i chrześcijańskiej gorliwości”. Obraz Matki Boskiej Zagórskiej spełnia wszystkie te warunki, tym większa jest nasza radość, iż starania o koronację zostały uwieńczone sukcesem. **J.K.**

## Akowski Sylwester – akcja „Trafo”

Ze wspomnień Alojzego Bełzy, ps. „Alik”, plac. Nr 10 „Zagórz”, Obwód SAN AK



Alojzy Bełza

Przed Sylwestrem 1943 roku byłem na odprawie w Komendzie Obwodu w Porażu. Dostałem rozkaz od majora „Korwina” podłączenia sieci energetycznej odłączonej od wielu miesięcy przez Niemców. Zagórz i najbliższe okolice tonęły z tego powodu w ciemnościach.

W Sylwestra zwerbowałem kilku chłopców do osłony wykonania tej bardzo niebezpiecznej akcji. Transformator z rozdzielnią dla Zagórza i okolicy umieszczony był na słupie kratowym w odległości 50–60 metrów od posterunku policji ukraińskiej i 30 metrów od rozgałęzienia drogi Lesko — Nowy Zagórz i Zagórz — czyli najruchliwszego miejsca. Był silny mróz i panowały egipskie ciemności. Umówiliśmy się z Łomnickim „Dławikiem”, że on ze swoimi ludźmi ponaprawia porwaną sieć energetyczną od Zamku (Gubrynowiczów), na Skowronówkę i P. Franciszka Olszewskiego, do Wielopola. „Dławik” miał też podłączyć zerwaną sieć telegraficzną prowadzącą do zamku, gdzie mieszkał „Korwin”. Okazało się zresztą, że wcale zerwana nie była.

Ja w tym czasie, wraz z Józefem Harko — „Józkiem” — elektrykiem z byłej Spółdzielni Elektrycznej w Zagórz, wszedłem na słup, gdzie mieścił się transformator z odłącznikiem i rozdzielnią. Chłopcy: „Dusiek”

(Zdzisław Gocek), „Lech” Krasicki, Stanisław Zych, na czele z „Bebekiem” Leonem Florkiem, mieli ubezpieczać od strony posterunku i od rozdroża. Nie było jeszcze godziny policyjnej, ale zrobiło się już całkiem ciemno. Zgrabiałymi z zimna palcami nie mogłem zerwać płomby z rękojeści odłącznika wysokiego napięcia. „Józko” tymczasem męczył się z otwarciem i rozplombowaniem drzwiczek blaszanej skrzyni rozdzielnika. Włączyłem wreszcie napięcie do „trafo”. Gdy usłyszeliśmy buczenie transformatora, ucieszyliśmy się i zaczęliśmy szybko wkręcać bezpieczniki główne w rozdzielni. Widzieliśmy, jak zapalają się kolejno światła w domach Żabnika i Zasławia. Następne bezpieczniki dawały prąd do Zagórza i na Wielopole. Zatrzasnęliśmy drzwiczki i skostniaли zeszliśmy ze słupa. Był moment nieprzyjemny, gdy czujka zaalarmowała nas, że idzie jakaś grupa Niemców. Nie zeszliśmy jednak i nie przerwaliśmy pracy, a Niemcy byli zajęci czym innym — nie wykazali żadnego zainteresowania. Gorzej byłoby z policją ukraińską, która wiedziała, że trafo zostało odłączone przez władze okupacyjne.

Po zakończeniu akcji, poszliśmy szybko w górę Zagórza, ale już nie ulicą, tylko nad Osławą, tylnymi uliczkami. Tam też rozeszliśmy się.

Ludzie błogosławili nas w ten jasny wieczór sylwestrowy. Posiadacze aparatów radiowych byli szczególnie zadowoleni, bo mogli wreszcie posłuchać, co mówili Londyn, Moskwa, Berlin i krajowa stacja „Świt”.

Taki to był ten okupacyjny sylwester.

**Opr. J.T.**

# Mickiewiczowska rocznica

W majowym numerze „Verbum” wspominaliśmy wielkiego zagórskiego patriotę i społecznika — dra Józefa Galanta (1862–1905) — w setną rocznicę śmierci.

W listopadzie cała Polska obchodziła 150-lecie śmierci Adama Mickiewicza, zmarłego w Konstantynopolu. Rocznicę związane z tym poetą zawsze starano się czcić szczególnie uroczystie. 107 lat temu — w setną rocznicę



urodzin wieszczka — wiele miast (m.in. Warszawa, Lwów i Kraków) ufundowało pomniki wielkiego

twórcy. W Sanoku usypano kopiec na Jego cześć. Społeczność Zagórza też włączyła się w te obchody. Ufundowano tablicę, która została wmurowana w ścianę kościoła parafialnego między nawą i prezbiterium, po prawej stronie świątyni. Warto przypomnieć, że inicjatorem tego przedsięwzięcia był lekarz kolejowy — dr Józef Galant.

J.T.

Kiedym z gwiazdą nadziei  
Leciał świecąc Judei,  
Hymn narodzenia śpiewali Anieli;  
Mędrzy nas nie widzieli,  
Królowie nie słyszeli.

Pastuszkowie postrzegli  
I do Betlejem biegli:  
Pierwsi wieczną mądrość witali  
Wieczną władzę uznali  
Biedni, prości i mali.

*Adam Mickiewicz*



## Ksiądz dziekan Kazimierz Pszon

14.04.1933–10.11.2005

Wspomnienie poświęcone długoletniemu Dziekanowi Sanok–Wschód,  
który wielokrotnie odwiedzał z okazji różnych uroczystości naszą parafię.

Kazimierz Pszon urodził się w Dziedziłowie, w powiecie Kamionka Strumiłowa, w województwie tarnopolskim. Syn ziemi kresowej, doświadczył dramatu dwu okupacji. Ciężkie warunki życia i stałe niebezpieczeństwo śmierci wywarły piętno na jego psychice. Dramatyczne doświadczenia z lat wojny znalazły odbicie we wspomnieniach pisanych 50 lat później. Czytamy w nich o szczególnym okrucieństwie okupacji sowieckiej, przymusowym wstępowaniu do kolchozów, deportacjach ludności polskiej na Sybir, aresztowaniach, konfiskatach mienia. „W szkole ukraińskiej (szkołę polską zlikwidowano) — pisał ksiądz Pszon — nie było ani podręczników ani przyborów szkolnych. Atrament robiliśmy z dzikiego bzu. Ubrania były szyte w domo-

wych warsztatach z płótna lnianego lub konopnego. (...) Wypowiedzenie wojny przez Hitlera przyjęliśmy z ulgą”. Sowieckiego okupanta zastąpił jednak niemiecki — równie bezwzględny i okrutny. To on rozpałał z premedytacją konflikt polsko-ukraiński, za jego aprobatą rozpoczęło się planowe ludobójstwo Polaków na Wołyniu. Wiosną 1944 roku „czerwone noce” dotarły do powiatu kamioneckiego. Ksiądz Kazimierz wspominał po latach, z jakim przerażeniem słuchał wówczas, jako dziecko, mrozących krew w żyłach opowieści o mordach, torturach, o śmierci dzieci, kobiet i starców z rąk ukraińskich sąsiadów. Perspektywa śmierci od siekiery lub noża i spalania żywcem zmusiły

*Dokończenie na s. 6.*

Polaków w Dziedziłowie do działania. I znów odwołajmy się do wspomnień księdza Kazimierza: „Wiosną 1944 roku na polskich domach nalepiono napisane po polsku »Obwieszczenia«, w których podziemny rząd UPA wzywał wszystkich Polaków do opuszczenia tych ziem, gdzie ma powstać »samostijna Ukraina«. U nas, zaraz po ultimatum, większość ludności polskiej opuściła Dziedziłów. My również opuściliśmy rodzinne strony, udając się na tułaczkę do Nienadowej koło Przemyśla. Wskazano nam na zamieszkanie budynek, w którym dawniej był garaż pojazdów konnych. Na betonie rozścieliliśmy wiązki słomy do spania, a kuchnię urządziliśmy w magazynie na uprzęż końską. W takich warunkach przeżyliśmy cały rok, aż do zakończenia II wojny światowej w maju 1945 roku”.

Raj utracony, kraj lat dziecińczych — Dziedziłów — będzie pojawiał się we wspomnieniach. Jego wyidealizowany obraz powróci ze zdwojoną siłą zwłaszcza w ostatnich latach, w czasie ciężkiej choroby. Ksiądz Kazimierz wędrował w wyobraźni ścieżkami Dziedziłowa i to koło jego cierpienie. Roztaczał przed rozmówcami panoramę swojej rodzinnej wioski, zapoznając ich z jej topografią. Jego marzeniem było postawienie pomnika na wspólnym grobie pomordowanych przez UPA współziomków. Zbierał materiały na temat przeszłości rodzinnej wioski.

Pewnego razu otrzymał wydaną w Warszawie książkę o zabytkach w dawnej Galicji Wschodniej. W publikacji tej, rodzinna miejscowość księdza Kazimierza wymieniona była tylko z ukraińskim brzmieniem nazwy — „Didiliw” — bez odpowiednika polskiego. Inne miejscowości, nawet mniejsze, miały podwójne nazewnictwo. To bardzo zabolalo księdza Kazimierza. Po raz drugi poczuł się wydziedziczony, tym razem przez polskiego autora. Utracił Dziedziłów po raz drugi. Za radą piszącego te słowa napisał do wydawnictwa z prośbą, by w następnym wydaniu „wskrzyszono” polskość jego rodzinnej wioski, podając obok ukraińskiej (obecnej) jej nazwy — dawną, polską, a więc „Didiliw (Dziedziłów)”. Niestety, nie doczekał tej zmiany...

Jako młody kapłan przeżył akcję usunięcia krzyży ze szkół i wypchnięcia religii ze szkolnych programów. Bardzo nad tym bolał i po wydarzeniach sierpniowych 1980 roku popierał na Posadzie dzieci i młodzież w żądaniach powrotu symboli religijnych do sal lekcyjnych. Pod jego wpływem robotnicy Autosanu i Stomilu zawiesili krzyże w swoich zakładach. Niepokoił go fakt oporu dyrekcji i części nauczycieli Zespołu Szkół Mechanicznych przeciwko powrotowi krzyży do szkoły. Rok później, w listopadzie 1981 roku, przypomniał młodzieży słowa Ojca Świętego: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Powiedział też знаmienne słowa: „Młodzież katolicka nie dyskutuje na temat Krzyża w miejscu pracy, tylko Krzyż zawiesza

na czołowym miejscu”. Wreszcie, zgodnie z jego pragnieniem i pragnieniem młodzieży, 28 listopada 1981 roku, po dwudziestoletniej nieobecności, krzyże powróciły do ZSM.

W stanie wojennym ksiądz Kazimierz wspierał finansowo i moralnie represjonowanych oraz ich rodziny. Na prośbę żony, zamieszczam jej relację, którą poświęca Zmarłemu: „Nigdy nie zapomnę dwóch dni stanu wojennego: 13 i 14 grudnia 1981 roku. Rano, tego pierwszego dnia, nie wiedzieliśmy — ani mąż, ani ja, że od północy obowiązuje stan wojenny. Mąż pojechał do Sanoka na projekcję filmu *Jezus z Nazaretu*, a ja przygotowywałam obiad. Nagle usłyszałam szczekanie psa. Do domu wtargnęło trzech mężczyzn — jeden z nich był w mundurze milicyjnym. Pytali, czy mąż już wrócił z Sanoka. Odpowiedziałam, że nie i w zdenerwowaniu zaczęłam krzyczeć, że zakłócają spokój rodziny, nie łapią bandytów, tylko aresztują uczciwych ludzi. Postanowili czekać, ale w końcu się znudzili i wyszli, zostawiając wezwanie dla męża na Komendę Wojewódzką MO w Krośnie na 14 grudnia. Mąż wrócił do domu i rankiem następnego dnia pojechał do Krosna. Miałam jak najgorsze przeczucia, cały dzień byłam roztrzęsiona. Nadchodziła mroźna noc, a męża ciągle nie było. Nagle za oknem usłyszeliśmy czyjeś kroki, zadzwieczał dzwonek i gdy podeszłam do drzwi, pytając »Kto tam?«, usłyszałam odpowiedź: »Księża z Posady Sanockiej«. W pierwszej chwili myślałam, że to jakaś prowokacja, ale po otwarciu drzwi ujrzałam dwóch ubranych na czarno mężczyzn »po cywilnemu«. Jeden z nich, niski i tęgi, pozdrowił mnie: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«, a następnie przedstawił się: »Ksiądz Kazimierz Pszon«. Napięcie opadło, choć spytał, tak jak tamci wczoraj, czy mąż wrócił. To samo pytanie — ale jak diametralnie różna motywacja. Intuicja podpowiadała mi, że to autentyczni księża, choć »po cywilnemu«. Reszty dopełniło pozdrowienie i ujmujący uśmiech mojego rozmówcy. Rozpoczęła się bardzo serdeczna rozmowa, w trakcie której ksiądz Kazimierz bezceremonialnie zapytał, czy może zapalić. I oczywiście zaczął palić papierosa za papierosem, opowiadając bardzo wesołe historie, mrugając do dzieci. W końcu księża, którzy przyszli do nas pieszo (samochód zostawili koło sklepu), pożegnali się ze mną serdecznie, a ksiądz Kazimierz powiedział zdecydowanie na odchodnym: »Niech się Pani nie martwi, mąż wróci o północy«. Byłam tak wdzięczna za te odwiedziny i życzliwość. Dziś też dziękuję, księżu Kazimierzu za tamtą iskrę nadziei i pociechy. Bóg zapłać!”

Chciałbym jeszcze wrócić do pięknych kazań księdza Kazimierza, wygłaszanych z okazji uroczystości patriotyczno-religijnych, a przeznaczonych zarówno dla dorosłych, jak i dla młodzieży. Były to prawdziwe lekcje historii i wychowania obywatelskiego. My, starzy nauczyciele, byliśmy pod urokiem jego głębokiej

Dokończenie na s. 7.

wiedzy i umiejętności łączenia wątków religijnych i patriotycznych. W kazaniach jak kadry filmu prze-suwały się w wyobraźni słuchaczy karty chwały orę-ża polskiego, miejsca wielkie naszą historią: Lwów, Zadvórze, Komarów i wiele innych.

Księżę Kazimierzu! Matka Boska zabrała Cię do Domu Ojca w wigilię Święta Niepodległości, abyś przygotował kazanie patriotyczne dla zmarłych uczniów, nauczycieli i kolegów z seminarium, bo tak pięknie je zawsze głosiłeś!

W Domu Pana czekali na Ciebie mieszkańcy Twojego ukochanego Dziedziłowa — Dziedziłowa zbawionych, nie tego realnego, sprzed 60 laty, oświe-tlonego luną „czerwonych nocy” i nie tego wyideali-zowanego w snach repatrianta. Tam przywitali Cię rodzice: Piotr i Ewa, dziadkowie, krewni, sąsiedzi, koleczy szkolni — Polacy i Ukraińcy, z którymi cho-dziłeś na raki.

Księżę Kazimierzu, pozostaniesz na zawsze w na-szej pamięci!

*Jerzy Tarnawski*

## Betlejemskie Światło Pokoju

Według starej legendy, Betlejemskie Światło przyniósł do Europy po raz pierwszy rycerz z Florencji, uczestnik wyprawy krzyżowej. Bronił Groty Narodzenia przed Saracenami i marzył o tym, aby przynieść do domu żywy płomień zapalony w tym świętym miejscu. Jego wędrówka była długa i trudna, bronił świętego ognia przed zbrojcami, burzami i nie-zrozumieniem innych ludzi. Wreszcie, jak głosi legenda, dotarł do rodzinnego miasta. Wszedł do kościoła Matki Boskiej Kwietnej — Santa Maria del Fiore i od swego światła zapalił wszystkie świece w świątyni. W czasie podró-ży wielka zmiana zaszła w duszy rycerza — stał się łagodny i cierpliwy, pełen troski o to, co sła-be i potrzebujące ochrony.

Do tej pięknej legendy nawiązali w 1980 ro-ku skauci austriaccy, którzy przywieźli do swego kraju Światło z Groty Narodzenia w Betlejem. Tak, jak rycerz nie schował światła tylko dla sie-bie, tak i oni dzielili się nim ze wszystkimi, którzy tego pragnęli.

Od początku lat dziewięćdziesiątych, co roku, poprzez Słowację, Betlejemskie Światło Pokoju trafia również do Polski. Harcerze niosą je do ko-ściołów, szkół, szpitali, wszędzie tam, gdzie ludzie oczekują znaku miłości, nadziei i pokoju, rozpra-szającego mroki zła i cierpienia, rozgrzewającego serca i rozjaśniającego umysł.

Każdego roku organizowana przez harcerzy akcja przekazywania Betlejemskiego Światła od-bywa się pod jakimś szczególnym hasłem, np. w 2002 roku było to wezwanie: „Bądźcie świad-kami Bożego Miłosierdzia”, w 2004 — słowa



Chrystusa: „Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowa-łem”. Gest dzielenia się świętym płomieniem pełen jest bowiem głębokich sensów duchowych. Skłania do refleksji, zachęca do czynnego praktykowania miło-ści bliźniego, czynienia dobra, do pogłębiania duchowego życia. Betlejemskie Światło — to prze-cież światło Chrystusa, który mó-wił o sobie — „Ja jestem drogą, prawdą i życiem, kto wierzy we mnie nie będzie chodził w ciemności”. Ten malutki płomyk przynoszony przez harcerzy też rozprasza ciemności smutku, pomaga uwierzyć we wzajemną życzliwość, nie-sie radość.



Zasiądźmy przy tym świetle do wigilijnej wie-czerzy, niech jego płomień migoce na naszych sto-łach, bo jest znakiem nieprzebranej miłości Boga do człowieka.

*J.K.*

Wykorzystano materiały zebrane przez Pana Jana Strzeleckiego

# „Aby wszyscy stanowili jedno”

Modlitwy o jedność chrześcijan rozpoczęte zostały w 1908 roku, jako jedna z inicjatyw rozwijającego się wówczas ruchu ekumenicznego, przez duchownych anglikańskich — S. Jonesa i L.T. Wattsona.

Samo słowo ekumenizm wywodzi się języka greckiego (oikumene), w którym miało określać „cały zamieszkały świat”. Później używano go na oznaczenie soboru powszechnego.

Współcześnie dokonana się ewolucja znaczenia tego słowa. Sięgnął po niego ruch dążący do jedności wśród Kościołów chrześcijańskich i słowo ekumenizm oznacza dziś zaangażowanie właśnie na rzecz jedności chrześcijan.

Dzieje Kościoła od początku jego istnienia notują powstawanie herezji, schizm i podziałów, a równocześnie — podejmowanie działań przywracających jedność wyznawców Chrystusa. W ciągu historii nastąpiły dwa wyjątkowo dramatyczne rozłamy w Kościele — odłączenie Kościoła Wschodniego i ruch protestancki.

Po latach wzajemnych przesładowań i nietolerancji, na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się wreszcie inicjatywy przywołujące cytaty z modlitwy kapłańskiej Chrystusa — „Aby wszyscy stanowili jedno”. Stało się to inspiracją do podjęcia działań na rzecz przywrócenia jedności w łonie Kościoła. Pierwsze sygnały takich dążeń wyszły ze środowisk protestanckich i prawosławnych. Do pionierów ruchu ekumenicznego zalicza się Międzynarodową Radę Misyjną i organizacje: Życie i Praca oraz Wiara i Kościół, które dały początek Światowej Radzie Kościołów. Na początku duże znaczenie miał również Związek Męskiej Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA) oraz

Związek Żeńskiej Młodzieży Chrześcijańskiej (YWCA). Te wstępne inicjatywy związane były z pracą w krajach misyjnych, gdzie podziały wewnątrz chrześcijaństwa utrudniały znacząco wiarygodne prowadzenie ewangelizacji. W 1910 roku, na Konferencji Misyjnej w Edynburgu, zalecono więc podejmowanie niezbędnych działań i prac informacyjnych, by unikać konfliktów na tym tle.

W 1925 roku, na konferencji organizacji Życie i Praca w Sztokholmie, opracowano wspólne pryncypia wiary chrześcijańskiej. Podobne działania podjęła organizacja Wiara i Ustrój. Jedenaście lat później odprawiana od 1895 roku modlitwa o powrót braci odłączonych do Kościoła katolickiego została zamieniona na dni modlitw o jedność wyznawców Chrystusa, prowadzone we wspólnocie z innymi kościołami — był to początek Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. W 1944 roku powstała ekumeniczna wspólnota z Taizé, zainicjowana przez Rogera Louisa Schutza, syna protestanckiego pastora, znanego później jako brat Roger. Niestety, w tym roku ten wyjątkowy człowiek, od ponad 50 lat organizujący ekumeniczne spotkania młodych, został podczas jednego z nabożeństw zamordowany przez niezrównoważoną umysłowo osobę.

Wreszcie w 1948 roku powołano Światową Radę Kościołów z siedzibą w Genewie. Dlatego też tę właśnie datę uważa się za oficjalny początek międzywyznaniowego i międzynarodowego ruchu ekumenicznego. Obecnie do Rady należy ponad 300 Kościołów prawosławnych, protestanckich, anglikańskich i starokatolickich.

W 1960 roku powstał Sekretariat d/s Jedności Chrześcijan — najważniejsza instytucja zajmująca się ekumenizmem w Kościele katolickim. W 1989 roku został on przekształcony w Papieską Radę Popierania Jedności Chrześcijan. Kwestia ekumenizmu była podnoszona podczas obrad Soboru Watykańskiego II i 21 listopada 1964 roku przyjęto stosowny dekret regulujący zasady tej działalności. W 1965 roku miał miejsce kolejny spektakularny gest: Papież Paweł VI i patriarcha Konstantynopola Dimitrios odwołali wzajemne anatemy (klątwy) nałożone po schizmie 1054 roku. Paweł VI oraz ojcowie soborowi skierowali też do braci odłączonych prośbę o przebaczenie. Cztery lata później Paweł VI odwiedził siedzibę Światowej Rady Kościołów.

Wielkim orędownikiem ekumenizmu był Ojciec Święty Jan Paweł II, który w 1995 roku opublikował encyklikę *Ut ubi sint*, poświęconą działalności ekumenicznej Kościoła. To za Jego pontyfikatu rozpoczęto trwający do dziś dialog teologiczny między Kościołem prawosławnym i katolickim, w 1999 roku zaś podpisano w Augsburgu wspólną deklarację w sprawie nauki o usprawiedliwieniu między Kościołami katolickim i luterańskim. Odbывая się w 1986 roku w Asyżu Światowy Dzień Modlitwy o Pokój zgromadził przedstawicieli wielu Kościołów i wspólnot chrześcijańskich i wyznawców innych religii. Nie sposób tu wymienić wszystkich inicjatyw ekumenicznych z ostatnich lat — dążenie do jedności chrześcijan staje się bowiem coraz powszechniejszym pragnieniem nie tylko hierarchii kościelnej, ale też wiernych. W jednoczącej się Europie, w świecie sta-

*Dokończenie na s. 9.*



*Dokończenie ze s. 8.*

jącym się globalną wioską, podziały wśród wyznawców Chrystusa są często utrudnieniem we wzajemnym zrozumieniu. Trzeba jednak też przyznać, że w wielu konkretnych przypadkach ruch ekumeniczny na poziomie jednostkowych relacji międzyludzkich odniósł już pełen sukces. W czasach postępującej laicyzacji ży-

cia, agnostycyzmu, materializacji, chrześcijanie powinni wspólnie ukazywać innym pełnię duchowych wartości. Dlatego też tak ważne jest zrozumienie sensu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan i czynne włączenie się w jego przeżywanie.

*J.K.*

## Uratowany zabytek

Zmiany ustrojowe, które nastąpiły po 1989 roku, znów obudziły nadzieję na ocalenie ruin, jeśli już nie na odbudowę spalonego klasztoru. Mając poparcie entuzjastów, władze gminy, na czele z panem burmistrzem Jackiem Zającem, postanowiły ratować zabytek. Podjęto starania prawno-administracyjne, dotyczące przejęcia obszaru klasztornego od Skarbu Państwa przez gminę, a następnie o pozwolenie konserwatora wojewódzkiego na odbudowę i zapewnienie nadzoru z jego strony. Rozpoczęto, zakończone sukcesem, starania o fundusze od władz wojewódzkich.



Wkrótce ruszyły prace (zatrudniono przy nich bezrobotnych). W pierwszej fazie zabrano się za wycinkę drzew i krzaków. Dalsze etapy obejmowały odbudowę baszt, wzmacnianie murów kościoła i wypełnianie ubytków w murze. Pracom budowlanym służyła też akcja promująca inicjatywę odbudowy i sam Karmel w środkach masowego przekazu, co wzbudziło zainteresowanie wycieczek i turystów. Uwieńczeniem tego

etapu odbudowy była rekonstrukcja postumentu na przeciw głównego wejścia do kościoła i ustawienie na nim figury Matki Boskiej Królowej Karmelu. Powrót figury miał wymiar nie tylko religijny, ale też historyczny, z uwagi na czterystuletnią obecność karmelitów bosych na ziemiach polskich, a stutrzydziestoletnią w Zagórzcu. Obecność figury ma także przypominać turystom o godnym zachowaniu w miejscu dawnego sanktuarium Matki Boskiej z Góry Karmel. Należy zaznaczyć, że zachowanie wycieczek i zwiedzających faktycznie zmieniło się na korzyść. Już od dwóch lat, w lipcu, w święto Matki Boskiej Królowej Karmelu, przed klasztornym kościołem odprawiana jest uroczysta Msza Święta, gromadząca liczną rzeszę wiernych z Zagórzca i okolic. Coroczna uroczystość religijna jest ukoronowaniem pierwszego etapu odbudowy klasztoru i daje jej uczestnikom poczucie satysfakcji.

Warto tu zacytować nieżyjącego już entuzjastę odbudowy, śp. Stefana Stefańskiego, autora publikacji o zagórzskim klasztorze: „Jest we mnie głębsze pragnienie, aby ta skromna książeczka mogła stać się iskrą, która roznieci wielki pożar — ale nie taki, co niszczy, ale pożar w sercach tych, którzy, jak i ja, chcieliby ujrzeć Karmel zagórzski na nowo, jak dawniej, tętniący życiem. Obiekt Karmelitów Bosych w Zagórzcu jest jeszcze do uratowania — po prostu do odbudowy”.

W tym szczęśliwym zakończeniu dramatu Karmelu ośmielamy się widzieć ingerencję Ojca Świętego Jana Pawła II. W latach pięćdziesiątych nawiedził on, jako Ksiądz Profesor naszą parafię. Zaszczytu tego dostąpił kościół parafialny i ruiny klasztoru — dlatego też znalazły się one na trasie Szlaku Papieskiego. Wizyta Księdza Karola Wojtyły w zagórzskim Karmelu nie była przypadkowa, bowiem w młodości marzył On o wstąpieniu do zakonu karmelitów bosych i rozczytywał się w pismach św. Jana od Krzyża. Opatrzność jednak zdecydowała inaczej.

Za aprobatą księdza proboszcza Józefa Kasiaka zaproponowałem zainstalowanie dwu tablic: jedna z nich, umieszczona na murze lub na frontonie kościoła,

*Dokończenie na s. 10.*

Dokończenie ze s. 9.

poświęcona byłaby Ojcu Świętemu; druga zaś, na cokole figury, upamiętniałaby czterystulecie przybycia do Polski karmelitów. Treść tablic mogłaby być następująca:

JULIUS A.D. 1958

PAMIĘCI KS. PROF. KAROLA WOJTYŁY, PÓŹNIEJSZEGO OJCA ŚWIĘTEGO, JANA PAWŁA II — WIELKIEGO CZCICIELA ŚW. JANA OD KRZYŻA, KTÓRY NAWIEDZIŁ RUINY ZAGÓRSKIEGO KARMELU I MODLIŁ SIĘ ZA DUSZE ZMARŁYCH ZAKONNIKÓW



A.D. 1605–2005

PAMIĘCI CZTERYSTULETNIJ OBECNOŚCI KARMELITÓW W POLSCE I PONAD STULETNIJ POSŁUGI RELIGIJNEJ W ZAGÓRSKIM KARMELU

Może obok papieskiej tablicy jakiś artysta przedstawiłby na murze postać Ojca Świętego, a odwiedzające to miejsce wycieczki zatrzymywałyby się na chwilę modlitwy.

Na klasztornych murach — może przy bramie wjazdowej — powinna znaleźć się także trzecia tablica, przypominająca o spaleniu klasztoru i kościoła Karmelitów w 1822 roku, na której winna znaleźć

się, cytowana już we wcześniejszych artykułach, notatka ks. Jana Kantego Gajewicza z Liber Baptisatorum, mówiąca o tragicznym pożarze.

Tablice te świadczą będą o burzliwej historii karmelitańskiego wzgórza i jego wielkiej roli w wychowaniu patriotycznym, religijnym i obywatelskim młodego pokolenia. Magia tego miejsca będzie w większym stopniu przyciągać turystów, a jego promocja, być może, przyczyni się do powstania zagórskiego Karmelu z ruin. Kończę słowami Stefana Stefańskiego: wszyscy „chcieliby ujrzeć Karmel zagórski na nowo tętniący jak dawniej życiem”.

J.T.

## Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego

### Myśli wybrane

#### Cz. 1

Zgodnie z zapowiedzią kontynuujemy cykl artykułów poświęcony *Ogólnemu Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego*, które normuje wiele elementów związanych z uczestnictwem wiernych w Najświętszej Eucharystii.

Już na samym wstępie autorzy *Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego* podkreślają, iż prawo modlitwy Kościoła odpowiada prawu wiary, przypominającemu wiernym, iż wyjąwszy sposób ofiarowania, ofiara krzy-

ża i jej sakramentalne odnowienie we Mszy Świętej jest jednym i tym samym. Msza jest więc jednocześnie ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, prześlania i zaślubin. Zawarte w Mszale modlitwy i normy sprawowania Eucharystii mają na celu podkreślenie tej prawdy. Uwypuklona została też rola kapłaństwa urzędowego właściwego prezbiterowi, który w imieniu Chrystusa składa ofiarę i przewodniczy zgromadzeniu ludu, ale też rola królewskiego kapłaństwa wiernych. Sprawowanie Eucharystii jest bowiem czynnością całego Kościoła. Dlatego też należy zwracać baczną uwagę na pewne zasady celebracji, w ciągu wieków nieco zaniedbywane.

Zarówno w Mszale Trydenckim, ogłoszonym w 1570 roku, jak też w ustaleniach Soboru Watykańskiego II i w nowym Mszale Rzymskim z całą mocą podkreślona została wielka rola tradycji. Pierwotna tradycja Ojców Kościoła została uzupełniona przez liczne pisma uczonych i komentarze do starych sakramentarzy\* rzymskich i ambrożyjskich, do starodawnych ksiąg liturgicznych, a także przez różne sposoby, w jakich wiara wyrażała się w formach ludzkiej kultury.

Nowy mszał chroni depozyt wiary, ale też stanowi duży krok naprzód w liturgicznej tradycji. Ze względu na dydaktyczny i duszpa-

Dokończenie na s. 11.

Dokończenie ze s. 10.

sterski charakter liturgii, już Sobór Watykański II zezwolił na stosowanie języków narodowych podczas Mszy, zalecił także głoszenie homilii w niedziele i święta oraz dał możliwość wprowadzania wyjaśnień podczas świętych obrzędów. Przede wszystkim zaś zachęcał do pełniejszego uczestniczenia w Eucharystii, zezwalając w niektórych przypadkach na przyjmowanie Komunii Świętej pod dwiema postaciami.

Dlatego też cześć nowego mszału wyraźniej przystosowuje modlitwy Kościoła do potrzeb

współczesnych — widać to zwłaszcza w Mszach obrzędowych i odprawianych w szczególnych potrzebach, w których łączą się tradycja i nowoczesność. Obok licznych zwrotów zaczerpniętych z najstarszej tradycji Kościoła pojawiły się też nowe, dostosowane do współczesnych potrzeb i warunków. Należą do nich na przykład modlitwy za laikat, o uświęcenie ludzkiej pracy. Choć niektóre sformułowania zostały zmienione, okazało się, że tradycja nie tylko nie została zubożona, ale wręcz dopełniona i wzbogacona.

J.K.

**Sakramentarz** — dawna księga dla celebbrans, zbierająca formuły modlitw i tekstów liturgicznych. Za najstarszy uważa się Sakramentarz Leoniański (Weroniański) z 545 roku. W Polsce, w Bibliotece Narodowej przechowywany jest Sakramentarz Tyniecki — najstarszy z zachowanych w Polsce, iluminowanych, rękopiśmiennych kodeksów liturgicznych, który powstał w Kolonii, ok. 1060–1080 roku. Do Polski przywieziony został prawdopodobnie przez biskupa krakowskiego Aarona z Brunwillare, opata benedyktyńskiego. Dlatego też zapewne Sakramentarz związany jest z opactwem Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem.

## Książka pod choinkę

Święta to czas radości, ale też refleksji i zadumy nad tym, co już minęło. Czas, gdy wracamy myślą do dawnych lat, wspominamy tych, którzy odeszli, przywołujemy w pamięci miejsca, sytuacje, wydarzenia.

W takiej wędrówce w „kraj i czas lat dzieciennych”, w świat młodości, doskonałym towarzyszem może być książka Janusza Szubera *Mojość*. Piękne osobiste wspomnienia o rodzinnym mieście — Sanoku i o jego mieszkańcach, bliskie są również nam. Wędrujemy więc razem z Poetą i odwiedzamy miejsca, których już nie ma, przypominamy sobie znane postacie, a „miód w serce kap..., kap..., kap...” — jak w opowiadaniu Gustawa Morcinka. I trudno powstrzymać się tu przed przytoczeniem fragmentu tych wspomnień:

„Tuż przed świętami na dekle fortepianu zjawiała się choinka okręcona kolorowym łańcuchem, spowita we włosy anielskie, które niebiańscy fryzjerzy gromadzili na tę okazję przez okrągły rok.

W dniu wigilijnym spadał na mnie, wówczas kilkuletniego chłopca, liturgiczny obowiązek: smarowanie opłatków miodem i ustawianie ich na talerzyku pod choinką.

Zapatrzony w migocące świece, kapiące warkoczykami stygnącej stearyny, czekałem na ową, jedyną w całym roku, godzinę, kiedy po wspólnej modlitwie i życzeniach zasiądziemy do czerwonego kiszzonego barszczu z grzybowymi uszkami, do którego szczególnie smakuje słodka bułka upstrzona bursztynami rodzynkiem, a potem będzie najważniejszy przysmak: kutia, bez której wigilia nie byłaby wigilią.

Późno, w nocy, ale jeszcze przed pasterką, ze sterty zeszytów ułożonych na taborecie obok fortepianu wybiegały mrówki nut, aby z pachnących igiełek budować wspaniałe mrowisko, takie samo, jakie widziałem w czasie wakacji w drodze na Jaworzynę.

Gloria! Gloria! Śpiewały iskry zimnych ognii”.

Warto w świąteczny czas zagłębić się w te pełne uroku opowieści i przywołać obrazy ze swych lat dziecięcych, gdy przeżywanie Świąt było tak intensywne, tak wyjątkowe, jak już chyba nigdy później.

T.K.

J. Szuber, *Mojość*, ilustracje W. Szulc, Sanok 2005  
Książka dostępna w Bibliotece Publicznej w Zagórzcu

**Janusz Szuber**, sanoczanin, poeta, wydał kilkanaście tomików wierszy, zbiór limeryków, publikuje szkice literackie. Jego poezje zostały już przetłumaczone na kilkanaście języków. Członek PEN Clubu. Otrzymał Nagrodę Fundacji Kultury i Nagrodę Fundacji im. Turzańskich.





Pietro Perugino, Adoracja Dzieciątka; centralna część polptyku wykonanego dla kardynała Giuliano della Rovere w 1491 roku

# Wigilijny wieczór

Oplątek,  
Pachnące siano,  
Biały obrus,  
— Oczekiwanie...

Przyjdź...  
Serce gotowe,  
— Miłość  
W każdej osobie.

Rodzina  
Pełna miłości  
— Razem,  
Bez samotności.

Zostań...

Wolne miejsce  
Przy stole,  
Dla każdego,  
Dla Ciebie!

Cudowna noc  
Nie przeminie  
Przy Matce  
I Bożej Dziecinie

M.S.

## Aktualności parafialne

☛ 24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia — Msza Święta rano, o godzinie 6.30.

Uroczysta Pasterka o godzinie 24.00.

W dzień Bożego Narodzenia Msze Święte odprawiane będą o: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00; nie będzie wieczornej Mszy Świętej.

☛ 26 grudnia, w uroczystość świętego Szczepana, Msze Święte: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00; nie będzie wieczornej Mszy Świętej.

☛ 27 grudnia — wspomnienie świętego Jana Ewangelisty, Msza Święta o 17.00.

☛ 28 grudnia — Świętych Młodzianków, Męczenników, Msza Święta o 17.00.

☛ 31 grudnia, ostatni dzień 2005 roku. Nabożeństwo dziękczynne o godzinie 17.00. Zapraszamy Wszystkich, aby zebrali się podziękować Bogu za łaski otrzymane w mijającym roku i prosić o dalszą opiekę.

☛ 1 stycznia — uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, Światowy Dzień Pokoju. W dniu tym kierujemy do Boga prośby, by w nadchodzącym roku obdarzył całą ludzkość upragnionym pokojem. W naszych czasach, pełnych konfliktów, kłótni i wojen wartość pokoju staje się szczególnie wielka — a prawdziwy przynosi tylko Chrystus, Książę Pokoju.

☛ 6 stycznia — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech Króli — Kaspra, Melchiora i Baltazara. Gromadzimy się w świątyni, święcimy kadzidło i kredę, którą potem znaczymy odrzwia domów, jako znak naszej wiary. Msze Święte: 6.30, 10.30, 17.00.

☛ 8 stycznia, niedziela Chrztu Pańskiego.



Gentile de Fabriano, Pokłon Trzech Króli, 1423

### SPROSTOWANIE

W artykule pana Jerzego Tarnawskiego o obchodach Święta Niepodległości, zamieszczonym w poprzednim numerze pojawił się błąd. Zdanie: „Tematem stały się narodziny III Rzeczypospolitej i »Solidarności«” powinno brzmieć: „Tematem stały się narodziny II Rzeczypospolitej i powstanie »Solidarności«”. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

### Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36